



Drodzy Czytelnicy!

Życzymy Wam w pełni radosnych Świąt Wielkanocnych. Niech zmartwychwstały Jezus – ten, który z miłości do nas cierpiał, oddał życie, zwyciężył śmierć, piekło i szatana – towarzyszy Wam w każdej chwili życia. On jest naszą siłą i nadzieją. Życzymy, by radosna prawda o Zmartwychwstaniu pomagała nam wszystkim dawać o Nim świadectwo na co dzień.

bielsko-żywiecka redakcja „Gościa Niedzielnego”

JOZEF WOJNY



Od 25 lat tak witają Zmartwychwstałego

Jak w Jerozolimie



TADEUSZ MACIEJCZEK

Aby dochować wierności najdrobniejszym szczegółom scenografii i kostiumów, **wiele rekwizytów przywieźli z Ziemi Świętej.** Tam też uczyli się rozumieć jak najgłębiej słowa Biblii, które wygłaszają na scenie.

Już po raz 25. cieszyński Teatr Parafii św. Elżbiety podczas ośmiokrotnie prezentowanych na scenie misterii przygotował tysiące widzów z różnych stron Polski na spotkanie z tajemnicą zmartwychwstania Chrystusa. To także za każdym razem ich świadectwo przeżywania spotkania ze Zbawicielem.

Na jubileuszowe świętowanie jednak nie było czasu. – Ważniejsze było skupienie na tym, by nie zgubić tej atmosfery nadziei i radości, jaka wieńczy każdy spektakl – mówi s. Jadwiga Wyrozumska, elżbietanka, reżyser i kierownik zespołu.

Zdjęcia jej autorstwa posłużyły do wydania folderu misterium, który

Od 25 lat Teatr Parafii św. Elżbiety przygotowuje misteria o Męce i Zmartwychwstaniu Pana

też sama zaprojektowała. Postacie cieszyńskich aktorów wkomponowane są w zdjęcia poszczególnych fragmentów Jerozolimy i okolicy. Podkreślają, że misterium odwołuje się do tego, co wydarzyło się naprawdę.

– Również w ludziach, od lat związanych z naszymi misteriami, jest jakaś niezwykła energia, jaka płynie od Zmartwychwstałego – dodaje s. Jadwiga. **mb**

Modlitewna wspinaczka w 4. rocznicę śmierci Jana Pawła II

Papieska modlitwa na Groniu

Uczestniczyli we Mszy św., modlili się na różańcu, a po Apelu Maryjnym zapalili ogień pamięci – pół tysiąca miłośników górskich wędrówek modliło się na Groniu Jana Pawła II w czwartą rocznicę jego śmierci.

Ta modlitwa po raz pierwszy została odprawiona w zimowej jeszcze scenerii: na Groniu wciąż zalega kilkudziesięcentymetrowa warstwa śniegu. Pielgrzymi musieli pokonać się także spore jego partie, leżące na szlaku. Trud jednak opłacał się także i z tego powodu, że jeszcze przed zachodem słońca można było podziwiać widok pokrytej śniegiem Babiej Góry

KS. JACEK M. PĘDZIWIATR



Ogień pamięci o Janie Pawle II zapłonął na Groniu noszącym jego imię

wraz z zarysem Tatr. O zmroku zaś rozgwieżdżone niebo, w które sypały się tysiące iskier

papieskiej waty, zdawało się otwierać na modlitwy zanoszone z Gronia.

Przybyłych tutaj powitał głos Jana Pawła II: podczas Mszy św. odtworzono fragment papieskiego przemówienia, wygłoszonego na rozpoczęcie jego pierwszej pielgrzymki do ojczyzny, której trzydziestolecie przypada w tym roku. W odpowiedzi przy ognisku zaśpiewano „Barwę”.

– W tym roku modliliśmy się także za zmarłych przyjaciół Gronia – mówi twórca tutejszego sanktuarium Stefan Jakubowski, wśród nich wymieniając ks. dr. Jerzego Pawlika, wieloletniego duszpasterza środowisk turystycznych.

ks. Jacek M. Pędziwiatr

Od czterech lat w Domu Ojca



ROBERT KARP

Przed bielskim pomnikiem Jana Pawła II 2 kwietnia spotkali się wszyscy, którzy chcą pielęgnować pamięć o Papieżu Polaku

PAMIĘĆ O JANIE PAWLE II. W całej diecezji pamiętano o 4. rocznicy śmierci Ojca Świętego Jana Pawła II. W intencji beatyfikacji Papieża modlono się w kościołach i podczas koncertów jego pamięci, które zorganizowano m.in. w Cieszynie, Kętach, Oświęcimiu i Żywcu. Na górskich szczytach zapłonęły ogniska pamięci – m.in. na Matysce w Radziechowach, gdzie przyjechała młodzież nawet z odległych parafii Żywiecczyzny. O fundamentalnym znaczeniu modlitwy w życiu Jana Pawła II przypominał biskup Tadeusz Rakoczy, który przewodniczył głównym diecezjalnym obchodom rocznicy. 2 kwietnia w bielskim kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa sprawowano uroczystą Mszę św. w intencji beatyfikacji sługi Bożego Jana Pawła II. To tutaj 22 maja 1995 r.

modlił się także Ojciec Święty. Bp Rakoczy zwrócił uwagę, że wszystko, co czynił w swoim życiu Karol Wojtyła, było podkreśleniem chwały Boga: – To była jego tajemnica świętości – całym sobą reprezentować Boga i pełnić wolę Boga – mówił ksiądz biskup. Po Mszy św. odbył się uroczysty koncert, w którym udział wzięły Bielski Orkiestra Kameralna, Bielski Chór Kameralny i Chór Akademii Techniczno-Humanistycznej. Następnie uczestnicy uroczystości przeszli pod pomnik Papieża przy budynku kurii, gdzie złożono kwiaty, zapalono znicze i modlono się o rychłą beatyfikację Jana Pawła II. Na telebimie pojawiły się zdjęcia z papieskiej pielgrzymki do diecezji bielsko-żywieckiej z 1995 r. i ujęcie zegara z wieży bielskiej katedry z godziną 21:37. **rk, im**

Najlepsi recytatorzy



ARTUR KASPRZYKOWSKI

Dominika Handzlik, najlepsza recytatorka wśród gimnazjalistów

BIELSKO-BIAŁA. Ponad trzydziestu uczniów szkół podstawowych i gimnazjalnych z Bielska-Białej oraz powiatu bielskiego i cieszyńskiego wzięło udział w finale XI Rejonowego Konkursu Recytatorskiego „Słońce, słońce i życie...”, który odbył się w bielskim Centrum Wychowania Estetycznego im. Wiktorii Kubisz. Wśród uczniów klas młodszych szkół podstawowych zwyciężył Krzysztof Majka z drugiej klasy bielskiej Państwowej Ogólnokształcącej Szkoły Muzycznej, a w klasach starszych – Julia Kral, z SP nr V w Bielsku-Białej. Wśród gimnazjalistów pierwszą nagrodę zdobyła Dominika Handzlik, z bielskiego „muzyka”. **ak**

Zbudowany na skale

ŁOWNICA. Koncelebrowana Msza św. w intencji beatyfikacji Jana Pawła II rozpoczęła 2 kwietnia życie modlitewne w nowej świątyni – filialnym kościele parafii rudzickiej. Budowano go od 2005 r. – jako wotum za pontyfikat, a także pamiątkę obecności Jana Pawła II na pobliskiej Kaplicówce – w 1995 r. Dwa lata temu we wznieszone tu mury wmurowany został kamień węgielny pochodzący z grobu św. Piotra – z miejsca, gdzie dziś spoczywa ciało sługi Bożego Jana Pawła II. – Po beatyfikacji będzie to kościół pod jego wezwaniem. Będziemy z konsekracją świątyni czekać na tę chwilę – mówił proboszcz ks. kan. Jan Gustyn, tuż przed odczytaniem dekretu biskupa Tadeusza Rakoczego, zezwalającego na przechowywanie Najświętszego Sakramentu i sprawowanie Mszy św. W prezbiterium znajduje się wizerunek Jana Pawła II z rękami wzniesionymi w geście modlitwy. Stoi na skale, na tle spływających z góry strumieni Bożego Miłosierdzia. – Bo zanoszone przed tym ołtarzem prośby on będzie wspierał jako pośrednik. Chcemy



ALINA ŚWIEŻY-SOBEŁ

– Ten kościół powstał, byśmy pamiętali o Janie Pawle II – przypominał ks. kan. Gustyn

też podkreślić nasze przekonanie, że Jan Paweł II najwięcej zrobił dla Kościoła i świata, a także dla Polaków na modlitwie – tłumaczy ks. Gustyn. – Ołtarz przypomina literę V. To symbol jego zwycięstwa nad chorobą, słabością, śmiercią. **tm**

70 lat kapłaństwa

PORĄBKA. 70. rocznica święceń kapłańskich ks. kan. Józefa Strączka, emerytowanego proboszcza parafii Narodzenia NMP w Porąbce, będzie w czasie tegorocznych świąt wielkanocnych okazją do dziękczynienia Bogu i ludziom za dar jego kapłaństwa. Ks. Józef urodził się 95 lat temu, 17 października 1914 r. w Pcmiu jako szóste z jedenaścioro dzieci Marii i Walentego. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1939 roku z rąk księcia kardynała Adama Sapiehy w katedrze na Wawelu. Pierwszą placówką ks. Józefa były Wilkowice, następnie Komorowice, Rajcza, Żywiec. W 1957 r. rozpoczął posługę duszpasterską w Porąbce. Włożył wiele trudu i zaangażowania w remont plebanii i kościoła – także w związku

ze zmianami Soboru Watykańskiego II. Przez lata ks. Józef prowadził także gospodarstwo, z którego się utrzymywał. Od 1989 r. ksiądz jubilat przebywa na emeryturze, a mieszka w parafii. Wciąż służy duszpasterską posługą w Porąbce, jak i parafiach sąsiednich, ciesząc się wielkim szacunkiem i życzliwością. **ur**



ARCHIWUM PARAFII W PORĄBCE

Ks. kan. Józef Strączek obchodzi 70. rocznicę święceń kapłańskich

GOŚĆ BIELSKO-ŻYWIECKI

bielsko@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. Zeromskiego 5-7, 43-300 Bielsko-Biała
TELEFON/FAKS 033 812 51 39
REDAGUJĄ: Alina Świeży-Sobiel – dyrektor oddziału, Urszula Rogońska, asystent kościelny – ks. Jacek M. Pędziwiatr

Koncert ze św. Pawłem



Biełański chór podczas marcowego koncertu

BIELANY. „Przemawiajcie do siebie wzajemnie w psalmach i hymnach, i pieśniach pełnych ducha, śpiewając i wysławiając Pana w naszych sercach” – te słowa św. Pawła towarzyszyły uczestnikom koncertu pieśni pasyjnych, jaki w biełańskim sanktuarium Chrystusa Cierpiącego zaprezentował tutejszy chór kierowany przez Magdalenę Rodak. Młode głosy 30-osobowego chóru zaśpiewały kilkanaście pieśni

pasyjnych po polsku i po łacinie, przez wieki utrwalonych w naszej tradycji przeżywania okresu wielkopostnego. Słuchacze przygotowywali się do obchodzenia Świąt Zmartwychwstania Pańskiego, zagłębiając się w sens pasji – rozważania o Męce Pańskiej, utrwalone przez twórców muzyki z XVII i XVIII wieku. **Zdzisław Szczupak**

Świętowanie z Apostołem

BIELSKO-BIAŁA. W Roku św. Pawła młodzi diecezjanie po raz pierwszy w historii świętowali Niedzielę Palmową w kościele jubileuszowym pw. Apostoła Narodów, a nie zaś – jak dotychczas – w katedrze.

Półtora tysiąca uczestników diecezjalnych obchodów światowego dnia młodzieży w Bielsku-Białej uczyło się w szkole nadziei św. Apostoła Pawła.

Obchody święta rozpoczęły się wczesnym popołudniem pod odsłoniętym na rozpoczęcie Roku Jubileuszowego pomnikiem św. Pawła. Uliczki bielskiego osiedla Polskich Skrzydeł wypełnił barwny tłum młodzieży z kolorowymi palmami. Po odczytaniu Ewangelii o wjeździe Chrystusa do Jeruzolimy, młodzież w procesji pod przewodnictwem biskupa Tadeusza Rakoczego przekroczyła próg jubileuszowej świątyni. Niedziela Palmowa była również okazją do zyskania odpustu roku jubileuszowego.

– Młodość w sposób szczególny jest czasem nadziei – przy-



W Roku św. Pawła młodzi diecezjanie bielsko-żywieccy spotkali się w kościele, któremu patronuje Apostoł Narodów

omniał zebrany ksiądz biskup. – Dla Pawła nadzieją nie był jakiś ideał czy sentyment, ale żywa osoba: Jezus Chrystus, Syn Boży. Spoglądając w przyszłość z wieloma oczekiwaniami, złóżcie nadzieję w Bogu żywym! – dodał.

Ks. Jacek M. Pędziwiatr

Piętnasty konkurs Bieńka



Wernisaż wystawy w Domu Kultury Włókniarzy zgromadził tłumy amatorów malarstwa

BIELSKO-BIAŁA. „Precz ze sztuką profesjonalną! Jestem góralem, sobą!” – pisał Ignacy Bieniek, artysta plastyk, legenda bielskiego środowiska twórców. Był wielkim orędownikiem twórczości nieprofesjonalnej. Zmarł 15 stycznia 1993 r., a już dwa lata później jego imieniem nazwano bielski konkurs malarstwa nieprofesjonalnego. Jego organizatorem jest bielski Dom Kultury Włókniarzy. Na tegoroczny, 15. konkurs nadesłano 387 prac, wykonanych przez 132 autorów z całej Polski. Na wystawie w DK Włókniarzy zaprezentowano 113 najlepszych

prac. Znalazły się wśród nich obrazy nagrodzone lub wyróżnione przez jurorów, którym przewodziła prof. Elżbieta Kuraj z Uniwersytetu Śląskiego. Pierwszą nagrodę zdobył Stanisław Koguciuk z Pławnic na Lubelszczyźnie za obraz „Droga Krzyżowa”. Drugą Jerzy Koziołki z Zabrze, a trzecią 65-letni bielszczanin Jerzy Głuch. Tajniki malarstwa zgłębia od kilku lat, uczestnicząc w zajęciach plastycznych, prowadzonych przez Krzysztofa Dada w klubie Best na osiedlu Złote Łany. Wśród zdobywców dalszych nagród i wyróżnień znaleźli się inni bielszczanie: Mieczysław Greń, Urszula Szostak, Alicja Smoczyńska i Agnieszka Krywult.

ak

Przed Afganistanem

BIELSKO-BIAŁA. Ekumeniczna modlitwa i błogosławieństwo biskupów katolickiego i ewangelickiego złożyły się m.in. na uroczystości pożegnania bielskich komandosów wyruszających na kolejne misję do Afganistanu 3 kwietnia w koszarach 18. Bielskiego Batalionu Desantowo-Szturmowego. Na przełomie kwietnia i maja wyruszy 5. zmiana polskich wojsk, która będzie złożona głównie z żołnierzy 16. Batalionu Powietrzno-Desantowego z Krakowa oraz bielskich komandosów.

Biskup Tadeusz Rakoczy życzył żołnierzom szczęśliwego powrotu: – Tak niestety jest, że w wielu częściach świata o pokój trzeba walczyć nie tylko miłością, słowem, sprawiedliwością, dobrem, ale trzeba także iść z bronią i niejednokrotnie trzeba tej broni użyć.

Biskup Paweł Anweiler, zwierzchnik diecezji cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, podkreślił: – Idziecie tam, gdzie bezwzględność w nienawiści prawie każdego dnia czyha na życie ludzkie. Oreżem pokoju waszego serca niech będzie Boże Słowo. **Robert Karp**

Ewangeliczne zmagania

13. OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY BIBLIJNEJ. Aż 350 uczniów z 23 szkół ponadgimnazjalnych, znajdujących się na terenie diecezji bielsko-żywieckiej, wzięło udział w etapie szkolnym konkursu wiedzy biblijnej, organizowanym przez Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Tematem tegorocznych

zmagają się Ewangelie synoptyczne, a tekstem źródłowym – Biblia Tysiąclecia z przypisami (wyd. V). Etap diecezjalny konkursu odbędzie się 21 kwietnia, a finał ogólnopolski 8 i 9 czerwca. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem sprawuje prymas Polski kard. Józef Glemp. **im**

Misterium na Karpackim

Narzędzia nauki

Jak dobrze przygotować się do Zmartwychwstania Pańskiego? **Tę drogę pokazała swoim rówieśnikom młodzież oazowa** parafii Jezusa Chrystusa Odkupiciela Człowieka w Bielsku-Białej, przygotowując przejmujące misterium Męki Chrystusa.

Młodzi wraz z ks. Piotrem Borgoszem i ks. Tomaszem Kotlarskim w ramach nauk rekolekcyjnych dla młodzieży przedstawili misterium Męki Pańskiej, w którym główną rolę odegrały narzędzia męki Jezusa znane z Pisma Świętego i tradycji chrześcijańskiej.

Kielich z Ogrodu Oliwnego, znak woli Bożej i nadchodzącego zbawczego cierpienia Chrystusa, ukazany został jako Boska wola względem każdego człowieka.

Sznur, którym skrupowano pojmanego Jezusa – jako symbol zniewolenia i ślepoty względem Boga. Misa, służąca do obmycia rąk, w dłoniach Piłata i zgodnie z przesłaniem inscenizacji – jako odzwierciedlenie bierności i obojętności wobec krzywdy. Bicz – brak szacunku. Korona cierniowa, purpura i trzcina, symbole władzy i cierpienia – jako odniesienie do królestwa niebieskiego – celu każdego ucznia Jezusa. Belka krzyża niesiona przez Szymona – symbol wezwania



Symbolne Męki Pańskiej, które pomogły młodym w zrozumieniu dzieła zbawienia

KS. PIOTR BORGOSZ

do pomocy. Chusta Weroniki, będąca jedyną bezinteresowną pomocą wobec cierpiącego Chrystusa przypominała o potrzebie miłości bliźniego. Szata zerwana z Jezusa odzwierciedlała grzechy przeciw czystości. Gwoździe i młotek przypominały o talentach i sposobie ich wykorzystania. Nieprzyjęty przez konającego Jezusa ocet, służący do zmniejszenia świadomości skazańca, symbolizował wierność do końca. Tabliczka z napisem winy przestrzegająca przed grzechami

języka. Włócznia – otwierała serca na miłosierdzie Boże. Krzyż – uczył miłości do końca.

Inszenizacja przeplatana fragmentami z Pisma Świętego, rozważaniami oraz wspólną modlitwą, stała się refleksją do ponownego przeżycia Męki Pańskiej. Pasja ukazana właśnie w taki sposób, tuż przed Triduum Paschalnym, niewątpliwie stała się pomocą dla młodzieży w lepszym zrozumieniu dzieła zbawienia.

Joanna Juroszek

Wędrowki do Kolumbii

Świąteczne podróże w Żywcu

O wielkopostnych i świątecznych zwyczajach kultywowanych w Kolumbii, opowiadał w żywieckiej bibliotece Jerzy Hajduk (na zdjęciu) pochodzący z Żywca, związany rodzinnie z tym odległym krajem.



TOMASZ TERTEKA

przedświątecznym – w wymiarze kulturowym i religijnym – jest Niedziela Palmowa. Prelekcja wzbogacona została filmem nagrany podczas uroczystości religijnych w jednym z kolumbijskich miasteczek. Obecni mogli dzięki temu zobaczyć barwną procesję, w której uczestniczyło kilkaset osób. Zaciekawienie wszystkich wzbudziły kolumbijskie pieśni liturgiczne. Zdaniem słuchaczy – bardzo podobne do polskich. – To wpływ europejskich misjonarzy, w tym oczywiście także Polaków – wyjaśnił Jerzy Hajduk. Prelegent chętnie odpowiadał na wszystkie pytania dotyczące codzienności w Kolumbii. Z tym odległym krajem wiąże go związki rodzinne. W latach trzydziestych XX w. jego stryj wyemigrował na Kubę, a później do Kolumbii.

Kolejne spotkanie na temat życia religijnego we współczesnej Kolumbii odbędzie się 12 maja o godz. 17.00 – także w żywieckiej bibliotece. Jerzy Hajduk opowie o sanktuarium Czarnej Madonny w Bogocie. **im**

Szlakiem miejsc pamięci gminy Węgierska Górka

V Rajd Świętego Jerzego

Po raz piąty młodzi z Żywiecczyny będą mogli wziąć udział w Rajdzie Świętego Jerzego, organizowanym z okazji święta patrona rycerstwa, a później wojska i skautingu. Rajd odbędzie się 20 kwietnia.

Rajd będzie przebiegał szlakiem miejsc pamięci znajdujących się na terenie gminy Węgierska Górka. Mogą w nim uczestniczyć patrole liczące od 5 do 10 osób w tym jedna pełnoletnia. Patrole powinny zgłosić się do 15 kwietnia br., przesyłając wypełnione formularze zgłoszeń na adres: węgierska-gorka@opg.pl lub składając je w Ośrodku Promocji Gminy Węgierska Górka (tel. 0-33/864-21-87).

Każdy patrol musi posiadać dobrze wyposażoną apteczkę, busołą lub kompas. Uczestnicy powinni również przywieźć znicz (zapalany przy pomnikach), latarkę potrzebną przy zwiedzeniu schronów oraz telefon komórkowy, który będą mieli przy sobie na trasie w czasie rajdu. Wpisowe wynosi 5 zł od osoby. Organizatorzy zapewniają:

ubezpieczenie, posiłek oraz dyplomy dla patroli, nagrody dla najlepszych patroli w poszczególnych kategoriach wiekowych. Organizatorem rajdu są wójt gminy Węgierska Górka Piotr Tyrlik oraz miejscowy Ośrodek Promocji Gminy. **im**

Na anielskiej fali
90,2 FM

RADIO
ANIOŁ
BESKIDÓW

ul. Św. Jana
Chrzyciela
14

43-346 Bielsko-Biała
tel. 033 821 20 00

nr konta bankowego:
35 1020 1390 0000
6002 0168 0446

www.radio.diecezja.bielsko.pl
„Gość Niedzielny” w „Aniele
Beskidów” – w każdą sobotę
o 9.00 i 19.00.

Wielkanoc w tradycji żywieckiej

Spotkanie z przodkami

Żywiecka Szkoła Tradycji zaprosiła dzieci na **kolejne spotkanie w ramach warsztatów artystycznych** pt. „Wielkanoc w tradycji naszych przodków”.



TOMASZ TERTEKA

Grupa trzydziściorga dzieci, pod okiem znanego folklorysty Jana Gąsiorka, poznawała zwyczaje panujące na Żywiecczyźnie w okresie Wielkiego Postu i świąt Wielkanocy. Dzieci uczyły się, jak przygotować tradycyjną, żywiecką palmę wielkanocną, a także jak przyozdobić pisanki zgodnie z regułami rządzącymi tą sztuką na Żywiecczyźnie.

Uczestnicy warsztatów uczyli się robić kwiatki z bibułki,

a następnie montowali je na palmie. Praktycznie poznawali tradycyjne zdobienie pisanek. Warsztaty były dla nich znakomitą formą zabawy, ale i nauki – mogli poznać zwyczaje i obrzędy świąteczne, o których mówi się, że odchodzą powoli do przeszłości. Takie przedsięwzięcia jak warsztaty są próbą ich ocalenia. Warsztaty „Wielkanoc w tradycji naszych przodków” zostały zorganizowane przez Starostwo Powiatowe w Żywcu. **im**

Żywieckie dzieci miały okazję poznać zwyczaje i obrzędy świąteczne i pomóc je ocalić od zapomnienia

■ R E K L A M A ■

IV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL MUZYKI DAWNEJ im. G.G.GORCZYCKIEGO

EWA URYGA

PATRYCJA GOŁA

ANDRZEJ LAMPERT

AUKSO

13 - 30 KWIETNIA 2009

www.gorczycki.pl


Gorczycki.pl

EMMA KIRKBY

LONDON BAROQUE ORCHESTRA



Największa Impreza Muzyczna w Województwie Śląskim.

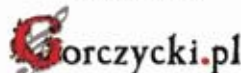
PARTNER STRATEGICZNY:



PARTNER WSPIERAJĄCY:



ORGANIZATOR:



Dyrektor generalny: Adam Wesolowski
Art Management: Paweł Baryczkowski
Dyrektor artystyczny: Jarosław Kitala

PATRONAT MEDIALNY:





ZDJĘCIA ROMAN KOSZOWSKI

IRENEUSZ DUDEK – na scenie raz genialny multiinstrumentalista i wokalista bluesowy, kiedy indziej: zwariowany rockandrollowiec Shakin’Dudi rozszalała publiczność oblewający wodą. W życiu prywatnym – **skupiony, odpowiedzialny, imponujący rzadką u współczesnych gwiazd pracowitością i pokorą**. Dziś dla Czytelników „Gościa Niedzielnego” mówi o bluesie, prawdzie, rodzinie i noszeniu krzyża...

ALINA ŚWIEŻY-SOBEL: – Od paru lat wraz z rodziną jest Pan mieszkańcem Jaworza.

IRENEUSZ DUDEK: – Z dziada pradziada jestem katowiczanie, więc zawsze będę czuł się związany ze Śląskiem, ale Jaworze leży zaledwie 50 kilometrów od Katowic i dobrze się tu czuję. Znalazłem tu wielu przyjaciół, piękny kościół. W pracy

i skupieniu się nad sobą bardzo pomaga mi tu spokój, cisza.

W jaworzańskim kościele pojawił się Pan również jako artysta. Często zdarza się Panu taki występ?

– Rzadko. Raz zagrałem w katowickiej katedrze – na skrzypcach, jako 14-latek. Potem, po wypadku

samochodowym, kiedy chciałem podziękować za modlitwy w mojej intencji, zagrałem w krypcie katedry bluesa – i zauważyłem, że młodzieży się podobało, ale starszym niekoniecznie. Uznałem więc, że nie jest to muzyka, która powinna pojawiać się w kościele. Sam zawsze byłem przeciwny obecności nowatorskich instrumentów w świątyni,

Nie u

Ireneusz Dudek z żoną i córką – bo rodzina to podstawa...

ki tu nie przystają. Muzyka dla Pana Boga musi być zawsze najlepsza, wytworna, wyłącznie z tej najwyższej półki. Tu pasują organy i te wszystkie świetne utwory klasyczne. Ks. proboszcz Adam Gramatka zaprosił mnie do udziału w obchodach 200-lecia kościoła w Jaworzu, więc z grupą młodzieży oraz jaworzańskim chórem postanowiłem przygotować bluesowy występ, nawiązujący do symphonic bluesa, którego wówczas grałem. Na finał napisałem muzykę do wiersza Krystyny Gutan. To było wielkie wyzwanie. Pracowałem nad tym chyba ze trzy miesiące.

I zagrał Pan ten utwór jeszcze gdzieś?

– Nie, to był ten jedyny raz. Powstał przecież specjalnie na tę okazję...

Warto było tyle pracy włożyć w jeden koncert?

– Oczywiście. Zagrałem to, co czułem. I nie chciałem tego po prostu powtarzać. Nigdy moje koncerty nie były „odgrywaniem” utworów, chałturą. To zawsze było przeżycie, prawdziwe i szczerze. I dlatego też na 25-lecie Shakin’Dudi wyszedłem z akcją przeciwko występom z playbacku – bo to oszustwo, kiedy muzyk udaje, że śpiewa czy gra, a puszcza nagranie, poprawione przez komputer. Jeśli artyście zdarzają się niedoskonałości wykonania, powinien po prostu ćwiczyć, aż dojdzie do perfekcji. Praca czyni mistrza. Nie wolno udawać! Albo się potrafi śpiewać czy grać, albo nie. Nie uznaję szarości. Jestem zwolennikiem czarno-białego widzenia świata. To oczywiście wcale nie znaczy, że sam zawsze byłem biały...

Ale taki jest Pana blues...

– Blues jest dla mnie ważny, prawdziwy, głęboki – mówiąc krótko to ten biały element mojej osobowości, a Shakin’Dudi – odwrotnie: jest prowokacyjnym ośmieszaniem siebie, głupawych sytuacji, bardziej

znaję szarości!

happenings muzycznym, z garniturkiem nawiązującym do dyrektorów na delegacji, pijących bez opamiętania w hotelach, z których mimo pozornej elegancji wychodziło zwierzę. To jest ten czarny obraz. Niepokoi mnie, że ta prowokacyjna nuta wciąż jest aktualna, a dzisiejsza wolność powoduje, że ludzie czują się coraz bardziej zagubieni.

Jak brzmi przepis na dobry blues?

– Każdy twórca powinien poszukiwać. Wychowałem się najpierw na klasyce, a potem na anglosaskiej muzyce bluesowej. Nie rozumiałem komunistycznej teorii, że należy odciąć się od wzorców zachodnich, bo przecież w amerykańskim bluesie trzeba szukać źródeł i rock and rolla, i wszelkiej improwizacji, także jazzowej. Ja poszukiwałem, sięgałem do różnych odmian bluesa. Nie chciałem być tylko powielaczem dźwięków, które już zostały zagrane. Po dwudziestu kilku latach tego grania doszedłem do własnej wersji: symphonic bluesa, łącząc trjadę, na której czarnoskórzy muzycy oparli swoje linie melodyczne z charakterystycznym brzmieniem blue note i sposób rytmizowania – z rozszerzoną harmonią. Jako pierwszy wprowadziłem orkiestrę kameralną. Kiedy pojechałem na Zachód, okazało się, że proponujemy coś, co dla tamtejszych muzyków jest interesujące i nowe. Gram inaczej... Teraz chcę zrezygnować z dużych aranżacji i zespołów – na rzecz bardziej kameralnych. Chyba już jestem przygotowany, by samodzielnie udźwignąć ciężar bluesa na scenie, choć czuję, że daleko mi do niedoścignionego wzoru, jakim był zawsze dla mnie John Lee Hooker. Pracuję nad nową płytą bluesową. I na przekór sobie będę śpiewał po polsku, o naszej rzeczywistości.

A skąd się wziął 25 lat temu Shakin'Dudi?

– Byłem w jakimś stopniu buntownikiem, przeciwstawiłem się temu, co nie było prawdziwe. Lubiałem Stone'ów, Hendricksa, ale nie miałem dostępu do muzyki, która mnie ciekawiła. Śpiewałem

i dobrze grałem bluesa, ale nikt tego nie chciał nagrywać, bo śpiewałem po angielsku. Chcieliśmy się trochę oderwać, rozweselić. No i zaprotostować. Paradoksalnie to dopiero Shakin'Dudi, po latach grania bluesa, dał popularność. Kiedy się idzie pod górę, to w życiu muzyka najlepszy okres. Dlatego wolę ten etap powolnego wspinania się niż samą popularność. Lubię od siebie wymagać, więc nawet Shakin'Dudi, którego wciąż traktuję bardziej jako rozweselającą odskocznnię od poważnej twórczości, musi być prawdziwym rock and rollem, zagrany według najwyższych standardów.

Buntownik i poszukiwacz może jednak łatwo zablądzić.

– Tym, co daje gwarancję i bezpieczeństwa, jest dla mnie rodzina. Jeżeli rodzina jest wierząca, wie, co jest ważne w życiu, to, nawet gdy człowiek zboczy z drogi, umie się odnaleźć. Miałem taki dom rodzinny – i to była dobra baza, bym – nawet pozwalając sobie odlecieć dość daleko w tym życiu rockandrollowca – powrócił. Kiedy przez Shakin'Dudi zostałem muzykiem zauważonym, pojawiły się nowe możliwości, pieniądze... i pokusy. Gdzieś po dwóch latach pomyślałem: co z tego, że wczoraj oklaskiwało cię 6 tysięcy ludzi? Gdzie ty masz dzieci, żonę? Co ci dają te pieniądze i ta sława? Jesteś frajrem! I zawiesiliśmy koncerty...

Nie chciał Pan też grać w Opolu?

– Miałem dystans do takich festiwali, ale ludzie chcieli słuchać buntownika, więc pojechałem. I tam poznałem przyszłą żonę – Iwonę. Po czterech godzinach rozmowy się oświadczyłem, ale żona zgodziła się na ślub kościelny dopiero, kiedy przed Bogiem przysiągłem, że zrezygnuję z alkoholu. I Bóg mnie wspomaga: wytrwałem...

Ale Bóg też doświadcza...

– Owszem, przychodziło też nosić krzyż, czasami bardzo ciężki. Najpierw lata ciągłych niepowodzeń

w sztuce. Musiałem się też zmierzyć z chorobą, szpitalem. Potem był ciężki wypadek samochodowy, zmiążdżone kolano. Po latach spędzonych w Holandii, kiedy urodziły się córki, postanowiliśmy wrócić do kraju, tu stworzyć im polski dom, wychować po katolicku. Mieliśmy to, czego pragnęliśmy, były pieniądze. I wtedy prawdziwym krzyżem stała się śmierć córki – Dorotki. Była nieuleczalnie chora, o czym dowiedzieliśmy się na krótko przed jej śmiercią. Byliśmy bezradni. Idąc za trumną cierpieliśmy, ale czuliśmy opiekę Ducha Świętego, który prowadził nas jakoś przez ten bardzo trudny czas.

Co jest dla Pana najważniejsze w pojęciu rodziny?

– Przede wszystkim ciepło, które sprawia, że chce się wracać do domu. Bez tego żadne piękne wnętrza nie jest nic warte. Rodzina to odpowiedzialność. Trzeba wymagać od dziecka i od siebie: żeby dawać wzór. Dlatego nie piję, nie palę, staram się nie kłamać. Dużo ćwiczę, żeby córka zrozumiała, że bez pracy nie ma sukcesów. Razem cieszymy się, że nasza druga córka, Agatka,

okazuje się utalentowaną pianistką i ma coraz lepsze wyniki w szkole muzycznej. Nie lubię się obnosić z wiarą, ale uważam, że nie wolno się jej wstydzic. Od długiego czasu wieczorem razem się modlimy. W naszej rodzinie nie może być niedzieli bez odświętnego ubrania i Mszy świętej. To jest podstawa.

I razem przeżywacie święta?

– Ogromne znaczenie ma czas świąteczny, ale nie może ograniczać się do zwyczajowego poświęcenia jajek i objadania się. To jest cały Wielki Post, kiedy trzeba sobie coś postanowić. I świadomość, że święta zaczynają się od Triduum, które trzeba przeżyć w kościele – i że nie ma większego święta od Zmartwychwstania. Bez tego rytmu liturgicznego cały rok, i pozostały nasz czas, byłby jałowy, nudny i mało warty. Niedawno przyjąłem zaproszenie od telewizji, by wziąć udział w programie o Zmartwychwstaniu. Trochę się zawahałem, ale doszedłem do wniosku, że skoro jestem katolikiem i jestem z tym szczęśliwy, to jest moim obowiązkiem mówić o tym tak normalnie... A skoro jestem bluesmanem i rockandrollowcem, moim zadaniem jest dawać ludziom muzykę, a z nią radość, nadzieję... ■

Ireneusz Dudek



Wybitny polski bluesman, kompozytor, wokalista, harmonijkarz i autor tekstów. Porzucił skrzypce dla harmonijki. Koncertuje od ponad czterdziestu lat, najpierw z Silesian Blues Band i Hall, potem z własnymi zespołami. Pierwszym była Apokalipsa, potem Irjan, The Dudi's, Big Blues Band, Big Band Boogie. I utworzony w 1984 r. znakomity rockandrollowy Shakin'Dudi, za sprawą największych przebojów, które napisał razem z Dariuszem Duszą („Och, Ziuta”, „Au, sza la la la”, „Zastanów się, co robisz”, „Za dziesięć minut trzynasta”) uwielibiany przez publiczność. Niedawno pod tytułem: „25” ukazała się nowa płyta, zawierająca wybrane utwory z 25-letniego dorobku Shakin'Dudi. Okładka to dzieło Jerzego Dudy-Gracza. W 1981 r. zorganizował największy bluesowy festiwal w Polsce – Rawa Blues. Od 1992 r. jest jego producentem. Na tym festiwalu pojawiły się, często jedyny raz w naszym kraju, największe gwiazdy światowego bluesa. Wśród jego nagrań płytowych są i bluesowe, i zagrane z zespołem Shakin'Dudi. To m.in. „Irek Dudek No 1”, „Złota płyta”, „Symphonic Blues”, „Złota płyta – ciąg dalszy...”. W 1988 r. wyemigrował do Holandii. W 1993 r. powrócił na stałe do Polski i zamieszkał z rodziną w Jaworzu.

PANORAMA PARAFII – ŚWIADKOWIE CHRYSYTA

Grupa teatralna „Effatha” z parafii św. Wawrzyńca i św. Kazimierza Królewicza w Rajczy

Otwieranie ludzkich serc



W tym roku rajczański teatr „Effatha” wkroczył w jubileuszowy, dziesiąty rok swej działalności. Ma na swoim koncie ponad dwadzieścia różnorodnych przedstawień: od religijnych misterii wielkopostnych czy jasełek przez bajki dla dzieci po widowiska komediowe.

Były to różnorodne sztuki, ale zawsze niosące wyraźne przesłanie moralne.

Większość z nich zaprezentowali na scenie Domu Kultury. Zdążyli się już przyzwyczaić do powtórek, bo przeważnie sala nie mogła pomieścić publiczności. W składzie grupy w ciągu 10-lecia znalazło się około 150 osób. Impuls do założenia zespołu dał ks. Andrzej Żmudka. Dziś „Effatha” to także stowarzyszenie, z własnym kontem i stroną internetową.

Wspólne pasje

W tym roku wystawili już jasełka. Potem pracowali nad odtwarzanym podczas plenerowej Drogi Krzyżowej misterium pasyjnym. Będzie jeszcze przedstawienie z udziałem dzieci, które też chcieliby włączyć w tę teatralną pracę. Na czerwiec zaplanowali także premierę „Zalotów góralskich” Juliana Rabsztyna. Będzie więc sporo pracy, prób i przygotowań. – To moja pasja, bez której nie wyobrażam sobie życia. Chyba Pan Bóg powołał mnie do tego, bym pracowała z ludźmi – uśmiecha się Dorota Salachna.

Podobnie niestrudzona w staraniach o zgromadzenie wszystkich potrzebnych rekwizytów i kostiumów jest Ewa Matlak. Obie od 10 lat organizują tę teatralną integrację całego środowiska. Bo właściwie to o nią przede wszystkim tu chodzi.

Najlepiej intencje zespołu oddaje nazwa: *Effatha*, czyli: Otwórz się! – Chcielibyśmy tak pracować, żeby ludzie otwierali się na innych – przyznają. I coraz lepiej widoczne są efekty tych starań. To nie tylko realizowane z wielkim rozmachem spektakle, ale przede wszystkim skuteczne zaproszenie do wspólnego działania. – I to bezinteresownie – podkreśla pani Dorota.

Młodzi i starsi

Od 2000 r. prezentują misterium pasyjne, które obecnie jest już stałym elementem Drogi Krzyżowej odprawianej na ulicach Rajczy. – Stałym, ale wciąż udoskonalanym – zaznaczają. W tym roku złożony z młodzieży zespół zaprosił do współpracy dorosłych. Są wśród nich reprezentanci grup parafialnych, ale także osoby spoza nich.

Grają role przedstawicieli Sanhedrynu, Kajfasza, św. Szymona, św. Weroniki, Maryi. – To był dobry pomysł. Misterium stało się bardziej podniosłe, uroczyste i mocniej skłania do refleksji nad tajemnicą zbawienia – uważa Dorota Salachna.

Starsi dołączyli do doświadczonych już, choć młodszych wiekiem aktorów: wiele razy odtwarzającego postać Chrystusa Tomka Sobla czy Krzysztofa Wańki, Szymona Goglera, Sebastiana Zonia, Kacpra Maślanki. – Nie było łatwo wejść w rolę, początkowo byłem przerażony – przyznaje Wiesław Sporek, którego do zagrania roli Kajfasza zachęciła córka. Adam Banaś, wystąpił jako narrator i pomysłodawca elementów inscenizacji. – Misterium zawsze dawało głębokie przeżycie i na pewno jest nam wszystkim potrzebne – tłumaczy. Św. Weronikę i Szymona Cyrenejczyka zagraли Irena i Władysław Wróblewie. – Traktujemy to jako wyróżnienie – mówią zgodnie. – To niewątpliwie zaszczyt, ale i stres. Na pewno ważne doświadczenie – potwierdza Anna Rybarska – w misterium Maryja. Irena Lach – żona Piłata, w misterium zagrała wraz z mężem. – Wszyscy żyjemy tym wydarzeniem i bardzo je przeżywamy – nie ukrywa.

Krzysztof Bańka z „Effathą” związany jest ósmy rok. – Bo takie występowanie pozwala sporo się nauczyć i zmusza do pracy nad sobą – podkreśla. Trochę żałuje, bo w tym roku nie zagrał w misterium.

Aktorzy z uwagą słuchają każdej wskazówki

Po lewej: Teatr „Effatha” skupiał do tej pory głównie młodych

Ale jak wielu innych chętnie pomagał w przygotowaniach. – Chcemy w ten sposób służyć innym – dodaje Tomek Sobel. **Alina Świeży-Sobel**

W mojej opinii



Ks. KAN. FRANCISZEK WARZECHA, PROBOSZCZ

– W przygotowane przez „Effathę”

misterium w tym roku zaangażowali się rzeczywiście niemal wszyscy: od ministrantów i lektorów przez Domowy Kościół, chór, Związek Podhalan. Obie kierujące zespołem panie mają wielki dar integrowania ludzi, a przy tym wkładają w to dzieło ogromny wysiłek i zaangażowanie. Cała ta praca ma też oczywisty wymiar religijny. To pogłębienie wiary, wyznanie jej w sposób publiczny. Uliczne nabożeństwo zbiegło się tym razem z obchodami rocznicy śmierci Jana Pawła II, dlatego fragmenty jego testamentu włączone zostały w pasyjne rozważania.